

Robert Borkowski*

Sejm konwokacyjny 1764 r. – dynamizm reform czy zamach stanu?

Czy to upiery, czyli upierzyce,
Co nam hetmana po kilkakroć morzą,
Godni, żeby ich wywieźć za granicę,
Niech więcej bajek nie rodzą, nie tworzą.
A jako zwyczaj, rydlem czy toporem
Łby poucinać, zagrzebać pod borem.
Żyje Branicki, bodaj żył najdłużej.
Ci, co mu życie jak złe Parki kradną,
Temu niech zdrowie, szczęście, honor służy,
Oni w grób jego, gdzie miał leżeć, wpadną.

Elżbieta Drużbacka, *Dekret na upierów
morzących hetmana* (fragment)

Śmierć króla Augusta III w październiku 1763 r. spowodowała wzmożoną aktywność rywalizujących ze sobą stronnictw politycznych w Rzeczypospolitej. Każde z nich chciało widzieć na polskim tronie swojego kandydata. Najistotniejszymi ścierającymi się konkurentami byli Familia Czartoryskich oraz stronnictwo republikańców, którym przewodził Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski¹. Familia, jeszcze

* Dr Robert Borkowski, historyk, regionalista.

¹ W. Konopczyński następująco opisywał ten rozdział dziejów Rzeczypospolitej: „Wybiła wreszcie godzina brzemennych rozstrzygnięć. Ze śmiercią

za życia Augusta III, szykując się do zamachu stanu, promowała Stanisława Antoniego Poniatowskiego, stolnika litewskiego. Czartoryscy, Michał kanclerz litewski, i August wojewoda ruski, zawczasu uzyskali poparcie dla swojego kandydata u carycy Katarzyny II, z którą dawniej łączyły Poniatowskiego bliskie stosunki erotycznej natury. To ona wskazała na byłego kochanka jako faworyta do korony, odsuwając od niej syna Augusta Czartoryskiego, Adama Kazimierza². Kierownictwo

Augusta III (5 października w Dreźnie) zamknęły się »czasy saskie«. Kto żył – to znaczy, kto żył po obywatelsku – stawał pod jednym z dwóch przeciwnych znaków, po stronie »hetmańskiej«, która łącznie z ogółem dawnych patriotów – republikanów i nowych mniszchowców (tzn. stronników dotychczasowej partii dworskiej, tzw. kamaryli, której przewodził Jerzy August Mniszech, marszałek nadworny koronny, blisko współpracujący z ministrem Augusta III, Henrykiem Brühlem) wysuwała kandydatury saskie albo po stronie Familii. Za obozem hetmańskim przemawiała zacność uczuć niektórych ich wodzów, jak Branickiego, [Wacława] Rzewuskiego, arcybiskupa [lwowskiego Wacława Hieronima] Sierakowskiego i dotychczasowa potęga wpływów niektórych innych, takich jak [Kajetan] Sołtyk i podskarbi [Teodor] Wessel, jak bogacze prowincjonalni [Franciszek Salezy] Potocki, Mniszech, [Karol Stanisław] Radziwiłł. Ku Czartoryskim – jeżeli pominąć decydujący dla słabych serc argument, że Rosja blisko, a Francja daleko – ciągnęła fascynująca siła ich polityki, jej wytrzymałość, planowość, płynąca z tęgich charakterów i twórczych mózgów przywódców” (W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Kraków-Warszawa 2016, s. 231).

² „Na ostatek familia Czartoryskich, przez faksje (knowania) przewrotno swoje i dumne ohydziwszy przed narodem, po większej części zwiedzionym, panowanie Augusta, detronizować go postanowiła, gdyby go była śmierć przed tym zamachem wściekłym, a nawet względem dworów obcych nierozumnie przedsięwziętym, nie uchyliła. Bo August, urodzony książęciem dziedzicznym saskim [...] miał więcej reputacji w całej Europie [...] niż jeden kanclerz Czartoryski, głowa przewrotna swojej familii, który u carowej moskiewskiej pracował o zepchnięcie króla z tronu, a osadzenie na nim swego synowca Adama [...]. Stanisław Poniatowski [...] pobiegł pocztą do Petersburga, wyprawiony tam od Familii, ażeby co prędzej, nim się kto inny odezwie, ubiegł koronę dla Adama Czartoryskiego. Lecz Katarzyna II,

Familii pogodziło się z decyzją carycy, świadome, że bez jej wsparcia wyniesienie na tron polski własnego kandydata nie będzie możliwe.

Faworytem republikanów był z kolei Fryderyk Krystian, najstarszy syn Augusta III, który po jego śmierci został księciem elektorem saskim. Była to więc polityka polegająca na utrzymaniu przy władzy w Rzeczypospolitej dynastii Wettynów trwającej od 1697 r., a więc kontynuowaniu unii dynastycznej polsko-saskiej. Królewicz był osobą wszechstronnie wykształconą i jako przyszły władca rokował bardzo dobrze. Już obejmując rządy w Saksonii szykował się do wprowadzenia wielu reform wewnętrznych w dziedzicznym księstwie. Rozumiał także konieczność dokonania zmian ustrojowych w Rzeczypospolitej. Jediną jego słabością, lecz nie wadą, była ułomność fizyczna, od dziecka miał skrzywiony kręgosłup, co powodowało, że nie mógł poruszać się o własnych siłach. Najprawdopodobniej było to spowodowane upadkiem z konia jego matki Marii Józefy, kiedy była brzemienna. Z powodu ułomności królowa chciała nawet przeznaczyć go do zakonu, ale nie pozwolił na to król, który trzymał się legalności dziedziczenia władzy w księstwie Saksonii przez najstarszego syna³.

Stronnictwo Czarotoryskich również było przeświadczone o konieczności wprowadzenia reform naprawiających dysfunkcyjny organizm Rzeczypospolitej. Po latach prób ułożenia współpracy z królem i partią dworską, Familia przeszła do opozycji i poszukiwania własnej drogi na zrealizowanie

carowa moskiewska, pamiętna jego zasług [...] nie przyjąwszy poddanego Adama, mało znanego i niewiele w umyśle jej znaczącego, ofiarowała zaraz w pierwszej konferencji jemu koronę polską” (J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, Warszawa 2005, s. 119, 121).

³ J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 187–188.

założonych celów⁴. Wakat na polskim tronie stwarzał im nową możliwość, lecz oczywistym było, że konkurenci polityczni nie będą zasypiać gruszek w popiele. Dlatego zamierzali podjąć twardą walkę, która miała zakończyć się przejęciem przez nich władzy. Już wcześniej, przygotowując się do zamachu stanu, od którego odwiodła ich Katarzyna II, rozprawiali zredagowane przez siebie pismo „Monitor”, w którym namawiali szlachtę do poparcia ich zamierzeń.

Gdy naród polski – czytamy w nim – w ostatnim stopniu upadku swego zostaje utracenia praw, prerogatyw i honoru szlacheckiego, wzbudził Pan Bóg serca niektórych obywateli polskich do wynajdowania sposobów ku ratunkowi ojczyzny miłej i tym końcem zamyślają brać się do tak gwałtownie potrzebnego dzieła przez łączenie się w jedno⁵.

Pismo ulotne zapowiadało więc rozpoczęcie działań, które miały wydzwignąć państwo z „ostatniego stopnia upadku”. Rywale Familii natychmiast odpowiedzieli swoim drukiem, który zaczynał się od następujących słów:

⁴ W. Konopczyński uważał, że żadne z rywalizujących stronnictw nie używało w walce o władzę argumentów związanych z chęcią dokonania reform ustroju Rzeczypospolitej: „Można by ideę odnowicielską książąt [Czartoryskich] podawać w wątpliwość, można by ją uważać za maskę do ukrywania egoistycznej ambicji – gdyby nie to, że wówczas nikt reformy nie używał za parawan, nikt się nią nie popisywał, postępowa bowiem myśl nie stanowiła w grze partyjnej żadnego atutu” (W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, s. 231). W innym opracowaniu badacz jednak zauważa, że Czartoryscy informowali Katarzynę II o swoich intencjach reformatorskich: „Katarzyna [...] podziękowała Czartoryskim za memoriały i zaufanie. Ona sama »pragnęłaby wydobyć Rzpltę z nieładu, w jakim się niestety znajduje«, poprze też niezawodnie przyjaciół pieniędzy i wojskiem” (W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, Kraków–Warszawa 1911, t. II, s. 313).

⁵ Tekst „Monitora” za: M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, t. II, s. 344.

Trudno nie wyznać tego, że przezacny naród polski w bliskim stopniu upadku zostaje, ale czemuż gorliwy »Monitorze«, rzetelnych nie wyraziłeś przyczyn tego tak nieszczęśliwego ojczyzny naszej stanu? Inaczej bowiem – według przysłowia medyków – ratować chorego nie możesz, jeżeli choroby jego nie poznasz przyczyny⁶.

Następnie autor repliki, którym był pamiętnikarz Marcin Matuszewicz, akapit po akapicie przytaczając umieszczone w „Monitorze” treści, obalał ich zasadność i prawdomówność, powołując się przy tym na wydarzenia kilku ostatnich lat, takie jak spór o ordynację ostrogską czy zerwanie sejmów w 1760 i 1761 r., które nie przedstawiały Czartoryskich w pozytywnym świetle, czyniąc z nich autorów, a przynajmniej współautorów niszczenia panującego w Rzeczypospolitej prawa.

Żadne jednak pisma ani słowa nie odniosą skutku, jeśli nie pójdą za nimi czyny. Obaj książęta Czartoryscy udali się do swoich dóbr dziedzicznych, w których rozpoczęli formowanie milicji nadwornych. Ponadto, podobnie jak to było przy próbie zamachu stanu, wysłali pisma do Petersburga z prośbą do Katarzyny II o wojskowe wsparcie. Tymczasem Jan Klems Branicki znajdował się w tym czasie w Mościskach, starostwie położonym w okolicach Lwowa. W Warszawie przebywał pełniący rolę interreksa prymas Władysław Łubieński, który stał się obiektem zabiegów Familii, pragnących pozyskać go dla swoich celów. Zamierzali odsunąć w czasie uzależniony od decyzji prymasa termin sejmu konwokacyjnego, tak by zdobyć odpowiednio dużo czasu do przygotowania się na próbę sił, która podczas zjazdu szlachty miała wskazać zwycięzcę.

⁶ Tamże, s. 345–346.

Łubieński wezwał wszystkich senatorów do Warszawy na 7 listopada w celu narady nad sprawą wyznaczenia daty konwokacji. Podczas obrad senatu hetman podkreślał, że czas bezkrólewia jest wielce niebezpieczny dla państwa, a szczupłość wojska koronnego i litewskiego nie pozwala zapewnić całkowitej ochrony przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Apelował zatem do starostów grodowych odpowiedzialnych z urzędu do egzekwowania przestrzegania prawa, aby zdwoili wysiłki i chronili ludność przed bandami przestępczymi. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo z zewnątrz, Czartoryscy prosili interreksa o zapewnienie władców państw sąsiadujących z Rzeczpospolitą, że wszystkie dotychczasowe traktaty międzynarodowe nadal są aktualne i będą przestrzegane. Ambasador rosyjski Herman Keyserling zaproponował Łubieńskiemu 80 tys. rubli na koszty poniesione w czasie bezkrólewia, ale ten odmówił twierdząc, że przed elekcją niczego nie weźmie, jednak jurgielnikiem rosyjskiego dyplomaty był sekretarz prymasa, Andrzej Młodziejowski, który miał na interreksa duży wpływ⁷.

Według Matuszewicza, Branicki miał przekonywać prymasa do bardziej odległego terminu sejmku przygotowującego elekcję, aby „czas był porozumienia się i wezwania potencji odleglejszych, jako to Francji i innych subsydiów”, lecz

⁷ „Łubieński w czasie panowania Augusta II będąc prymasem, był prałat pobożny bardzo, ale niebiegły w polityce, miał przy sobie audytora, księdza Młodziejowskiego, któren na funduszu polskim uczył się w Rzymie praw kanonicznych, ten był bystrego rozumu, dowcipny i nieskrupulatny, rządził prymasem zupełnie na nim polegającym. Czartoryscy chcąc mieć po sobie prymasa, łatwo go przez Młodziejowskiego pozyskali, któren odstąpił partii pozostałej po królu, chociaż przez ministra [Henryka] Brühla na prymasostwo został wypromowany” (A. Moszczyński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1858, s. 48).

w rzeczywistości to Czartoryskim zależało na czasie⁸. Nie obawiali się oni wojskowej interwencji francuskiej ani tym bardziej istniejącej w szczątkowej formie, po zakończonej przed kilkoma miesiącami wojnie siedmioletniej, armii saskiej. Największym zagrożeniem dla Familii było przejęcie inicjatywy przez magnatów prosaskich bezpośrednio w kraju i połączenie ich prywatnych milicji z wojskami koronnymi dowodzonymi przez hetmana. Licząc się z tym zamierzali stworzyć siłę, która mogła oprzeć się tej przewadze, a do tego, jak wyżej powiedziałem, potrzebny był czas. W treści mowy Branickiego wygłoszonej podczas obrad senatu 7–8 listopada znajduje się fragment sprzeczny z przekazem pamiętnikarza. Hetman w sposób następujący zwracał się do Łubieńskiego:

Czas sejmików przedkonwokacyjnych i sejmu samego, abyś WXMśc, jak być może najprędzej determinował, z miejsca mego upraszam nie sam tylko, pod wszystkie interregna zachowany zwyczaj, ale istotne przyczyny utrzymania pokoju i bezpieczeństwa publicznego tego wymagają i niewątpliwie wszystkich województw powszechne jest żądanie, aby najprzód wewnętrznemu bezpieczeństwu przez ustanowienie sądów kapturowych, jak najrychlej zaradzone było, a potem zgromadzona w posłach swych na sejm konwokacji Rzeczypospolita, przez zwykły temu sejmowi o elekcji *autusi regnatui* obrad, aby oraz ewentualne wszelkie jakie status *confusionis* uniknąć, mogą skuteczne obmyślić zabiegi⁹.

Prymas podjął decyzję, że sejmiki przedkonwokacyjne odbędą się w lutym, co oznaczało, iż przez trzy następne miesiące w Rzeczypospolitej nie działało sądownictwo. Natomiast sam

⁸ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, s. 408.

⁹ Tamże, s. 408–409.

sejm konwokacyjny rozpocząć się miał 7 maja 1764 r. Data ta zdecydowanie bliższa była planom Familii niż zaleceniom hetmana.

Po zakończeniu konsylium senackiego Branicki opuścił Warszawę udając się do swojej siedziby w Białymstoku. Tam zamierzał spotykać się z najważniejszymi politykami stronnictwa republikańców. Pierwszym z nich był Karol Stanisław Radziwiłł wojewoda wileński, za głosem którego podążyla by większość szlachty litewskiej. Wysoka pozycja Radziwiłła na Litwie była niewątpliwa, jednak magnat ten, chociaż zaprzyjęzony wróg Czartoryskich, był zawodnym sojusznikiem ze względu na hulaszczy i nieodpowiedzialny tryb życia. Przebywający w tym czasie w Białymstoku u boku hetmana Marcin Matuszewicz monitował listownie ks. Mikołaja Kuczewskiego, mającego duży wpływ na wojewodę wileńskiego, aby nakłonił go do spotkania z Branickim. Jezuita „rezolwował się” nakłonić litewskiego magnata do wyjazdu do Białegostoku, ale „tymczasem książę wojewoda wileński jakby w największym pokoju, nie przykładając pilnego myślenia o publicznych i partykularnych osoby swojej interesach, zapijał się”¹⁰. Tak więc już na samym początku montowanie koalicji przez hetmana niosło ze sobą wiele trudności.

Na tym nie zakończyły się kłopoty republikańców. „Na nieszczęście Polski – pisał w kronice wydarzeń Jędrzej Kitowicz – elektor saski, uczyniwszy poprzednicze kroki do tronu polskiego, zachorował 15 grudnia na ospę, z której 17 tegoż miesiąca roku 1763 z tym się pożegnał światem”¹¹. Śmierć zaledwie 41-letniego Fryderyka Krystiana była ciosem dla Jana Klemensa Branickiego i jego stronników. Elektorem Saksonii

¹⁰ Tamże, s. 409–410.

¹¹ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 122.

został jego 13-letni najstarszy syn Fryderyk August, w imieniu którego władzę regencyjną sprawował Franciszek Ksawery, stryj małoletniego księcia. Z powodu wieku, nowy elektor nie mógł zastąpić swego ojca w kandydowaniu do korony polskiej. Kolejnymi w kolejce byli dwaj bracia zmarłego, aktualny regent Saksonii i Karol Krystian, żonaty z polską szlachcianką Franciszką Krasińską. Ten drugi, będąc bardziej związany z Rzeczpospolitą, jako były jej lennik sprawujący władzę nad księstwem kurlandzkim, starał się uzyskać poparcie prymasa Łubieńskiego. Zawiódł się jednak, gdyż dostojnik Kościoła jawnie już opowiadał się po stronie kandydata Czartoryskich. Ponadto księżna elektorowa Maria Józefa zdecydowała nie wyśnuwać kandydatury żadnego z synów, uważając że pusty skarb Saksonii nie podoła sfinansowaniu kosztów elekcji. Ponadto mogła obawiać się powstania rywalizacji między braćmi, do której nie chciała doprowadzić. Wskazała za to na innego kandydata, a mianowicie samego przywódcę republikanów – Jana Klemensa Branickiego. Kandydaturę tę poparła Francja, Austria i Turcja, wszystkie te mocarstwa, które wcześniej opowiedziały się za Fryderykiem Krystianem.

Na wieść o śmierci elektora saskiego, Herman Kayserling, rezydujący w Warszawie poseł rosyjski, już 23 grudnia 1763 r. spotkał się z Michałem i Augustem Czartoryskimi, którym towarzyszył Stanisław Poniatowski. Narada zaowocowała postanowieniem przyspieszenia sprowadzenia do Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich. Przyszły król w swych pamiętnikach pisał, że jego wujowie próbowali jeszcze wpłynąć na Kayserlinga co do zmiany kandydata: jeśli nie mógł zostać nim Adam Kazimierz Czartoryski, to przynajmniej niech będzie nim jego ojciec. Obawy te wynikały z małej popularności Poniatowskiego wśród szlachty i co za tym szło, większych trudności przekonania elektorów do oddania za nim głosów. Poseł rosyjski podzielił się tymi obawami z Poniatowskim pytając go, co o tym

myśli. i poprosił o odpowiedź dając mu trzy dni do zastanowienia się. Oswojony już z myślą o swojej elekcji przyszły król przestrzegł Kayserlinga, że panowanie Augusta Czartoryskiego „nader ciężkie by było”, na co poseł miał wykrzyknąć: „Niech nas Bóg chroni przed ciężkimi rządami!”¹² „Księżę wojewoda ruski – pisał Poniatowski – nadziei mieć nie przestawał, że w taki czy inny sposób koronę jednak zdobyć mu się uda”. W tym celu złożył on wizytę przybyłemu do Warszawy Nikołajowi Repninowi, którego Katarzyna II przysłała do pomocy Kayserlingowi, „jako swego prywatnego wysłannika”, lecz ten odpowiedział mu:

Mimo tego, com od ciebie, panie, usłyszał, uda nam się z pewnością co najmniej pięćdziesiąt głosów zebrać za stolnikiem, do których caryca dorzuci skarbiec swój cały i całą swą armię¹³.

W ślad za tymi słowami poszły czyny. Według Matuszewicza, Katarzyna II razem z Repninem przysłała 300 tys. dukatów, którymi miał on korumpować opozycję. Poleciała także rozprowadzanie w Polsce i na Litwie druku, w którym za „stolnikiem litewskim żywe i mocne starania czyniła”, mając w tym poparcie władcy Prus, Fryderyka II¹⁴. Władysław Konopczyński twierdził, że z kręgów hetmana Branickiego wyszło pismo stanowiące odpowiedź na list carycy¹⁵. Nosi ono tytuł „Refleksja w czasie *interregni* w Królestwie Polskim roku 1763”, lecz jej autor pozostaje nieznany, niewykluczone jednak, że hetman rzeczywiście mógł inspirować napisanie pisma.

¹² *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, Warszawa 2016, s. 257–258.

¹³ Tamże, s. 259.

¹⁴ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 417.

¹⁵ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 208.

Rzecz jest nieomylna – czytamy na początku pisma – która do wielkiej uwagi bez niewątpliwej prawdy wszystkich generalnie pobudzić powinna, że interesowanie się dworu rosyjskiego do elekcji przyszłego króla nie pochodzi z żadnej miłości do Królestwa Polskiego i nie zmierza do utrzymania swobód i wolności naszych, ale owszem podług wszystkich aparencji i zaczętych już kroków ledwie przyznać nie należy, że tych jest cel nie inny, tylko dążący *ad eversionem* (do zburzenia) praw, a barzej na odmienienie formy dawniej praktykowanej w obieraniu królów polskich¹⁶.

Dalej autor wytyka Rosji, że ta – narzucając Rzeczypospolitej kandydata na króla – kieruje się własnymi interesami i korzyściami i zażąda w przyszłości odpowiedniej zapłaty w postaci oderwania i włączenia w swoje granice którejś polskiej lub litewskiej prowincji. Grozi to zakłóceniem porządku politycznego, gdyż w ten sposób Rosja zdobędzie w Europie mocniejszą pozycję kosztem swojego sąsiada.

Gwałtowna i wymuszona, którą Petersburg układa elekcja – konkluduje autor – pociąga za sobą konsekwencje, przenikają już, a przynajmniej doświadczą w przyszłym czasie te państwa jak Szwecja, Anglia, Holandia, Imperium i Austria, jako i odleglejsze potencje wszystkie¹⁷.

Niebezpieczeństwo wtrącania się w sprawy polskie Rosji miało więc być globalne, ale chyba nikt w zupełności nie zdawał sobie sprawy z mającej się wydarzyć katastrofy w postaci rozbiorów Rzeczypospolitej i zniknięcia całego państwa. Tymczasem Czartoryscy nie liczyli się z żadnymi konsekwencjami

¹⁶ Tekst za M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 417–418.

¹⁷ Tamże, s. 419.

tak głębokiego uzależnienia kraju od obcej potencji. Jednak nie ograniczali się do obcej pomocy, na miejscu także szukali sojuszników. Mowa już była o pozyskaniu do swoich planów prymasa Władysława Łubieńskiego, rozglądali się również za sprzymierzeńcami na Litwie. Znaleźli ich w Massalskich, Michale Józefie – hetmanie wielkim litewskim i kasztelanie wileńskim oraz jego synu Ignacym, biskupie wileńskim, a także w Jerzym Flemingu – podskarbin wielkim litewskim.

Branickiemu na początku stycznia 1764 r. udało się wreszcie spotkać w Białymstoku z Karolem Stanisławem Radziwiłłem. Wojewoda wileński przybył w towarzystwie Ignacego Paca, podstolego litewskiego, hetmanowi z kolei towarzyszył Andrzej Mokronowski, jego zausznik, a także Marcin Matuszewicz. Ten ostatni perorował, że należy wykorzystać lutowe sejmiki do tego, żeby zyskać głosy na elekcję Branickiego, co oczywiście wiązało się z wydatkami. „Mówiłem – zapisał w diariuszu – że Moskwa tak wielkie pieniądze sypie dla wywierowania sejmików według planty książąt Czartoryskich, partia zaś hetmańska znikąd nie ma żadnego suplementu, więc nie wątpić o teź gorliwości i miłości ojczyzny w tak złym razie będącej, że się już na nikogo nie spuszczaając, samym ratować się trzeba”¹⁸. Słowa jego dowodzą racjonalności myślenia,

¹⁸ Tamże, s. 422. M. Matuszewicz powtarzał J.K. Branickiemu, przez kolejne dni podkreślając konieczność poniesienia wydatków związanych ze zbliżającą się elekcją, starając się nakłonić do tego także bliskich współpracowników hetmana: „Jeszcze w Białymstoku bawiłem więcej tygodnia, ustawicznie prawie czyniąc remonstracje generałowi Mokronowskiemu i księdzu [Antoniemu] Betańskiemu, sekretarzowi cudzoziemskiej ekspedycji. Także i ze starostą brańskim [Maciejem Starzeńskim] mówiłem, aby hetman wielki koronny, jako z długów oswobodzony, milion z okładem rocznej intraty mający, bezpotomny i ostatni z swojej familii, dla ratunku ojczyzny i dla potomnej imienia swego sławy, niemniej z interesu, jako aspirujący do korony polskiej, nie żałował ekspensu, choćby zapożyczywszy sum na utrzymanie

lecz jak sam przyznał, nie spodobały się one Branickiemu. Czy żałując wydatków, czy też do końca będąc przekonanym, że prawo i uczciwość musi zwyciężyć nad przemocą, nie chciał uciekać się do korupcji. Podobnie nie brał pod uwagę możliwości użycia podległego mu wojska koronnego do zatrzymania pochodu maszerujących Rosjan. Na pewno na tego typu decyzje wpływał i wiek hetmana, który mimo oczywistego dążenia przez Czartoryskich do siłowego rozwiązania sprawy elekcji, nie chciał posuwać się do brutalnych rozwiązań, które wywołałyby wojnę domową, podobnie jak było to w 1733 r. Kronikarz tych wydarzeń, Jędrzej Kitowicz, wręcz był zdania, że to właśnie wiek siedemdziesięcioletniego hetmana był przyczyną jego paraliżu woli¹⁹. Jedynie Karol Stanisław Radziwiłł zadeklarował stawieć się na sejmie ze swoim prywatnym wojskiem liczącym około 6 tys. ludzi. Inny z republikanów, bajecznie bogaty magnat kresowy Franciszek Salezy Potocki,

sejmików poselskich, gdyż jeżeli ich nie utrzyma i nie będzie mieć *pluralitatem* w izbie poselskiej, tedy niech się wielkich przeciwności i umartwień spodziewa od książąt Czartoryskich, gdyż jest pierwszym celem zawadającym im do wykonania ich projektów” (s. 429–430).

¹⁹ „Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny, mając wojsko komputowe, to jest Rzeczypospolitej, do kilkunastu tysięcy podtenczas liczone, pod swymi ordynansami, mógłby być stać się wodzem całej partii saskiej i wniwecz obrócić zamiary przeciwne; ile gdy carowa więcej wojska nad wyżej wspomniane 5 tysięcy dać nie postanowiła, żądając wprowadzić od Polaków, aby Poniatowskiego królem obrali, lecz nie chcąc go upornie utrzymywać, gdyby byli Polacy te pierwsze jej posiłki złamali i z domu saskiego króla sobie obrać uwzięli się. Lecz Branicki, jedno, że był stary, do niewczasów rewolucyjnych niezdatny, druga, że nim rządził jego nadworni konsyliarze: [Maciej] Starzyński, sekretarz, i [Andrzej] Węgierski, koniuszy, a tych znowu nakręcał Mokronowski, starosta ciechanowski, faworyt sekretny żony hetmańskiej, siostry rodzonej Poniatowskiego, konkurenta do tronu – dla tych przyczyn hetman starzec wahał się w doradzanych od kogo innego przedsięwzięciach, burcząc tylko w pokoju na Poniatowskiego i grożąc mu, iż nigdy na jego elekcję nie pozwoli” (J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 123).

wojewoda kijowski, nieobecny w Białymstoku, ale informowany na bieżąco o podjętych tam postanowieniach, również obiecał przyprowadzić swoje prywatne oddziały oraz stacjonujące na Wołyniu, a podległe mu wojska komputowe, lecz ostatecznie zabrał jedynie ze sobą zbrojną asystę, co prawda liczną, ale nie będącą w stanie przechylić szali na stronę republikanów²⁰.

Podczas narady w Białymstoku zapadła decyzja, że Karol Stanisław Radziwiłł wyznaczy na zbliżające się sejmiki swoich przedstawicieli z Wielkiego Księstwa Litewskiego na posłów do sejmu konwokacyjnego. Marcin Matuszewicz otrzymał pisemną rekomendację do kandydowania na sejmiku brzeskim. Kandydaturę tę poparł Jan Klemens Branicki wystawiając mu list instancjonalny. Jadąc do Brześcia pamiętnikarz nie miał złudzeń, że powierzono mu bardzo trudne do wykonania zadanie.

Dość miałem zgryzoty – pisał – ile przyszło zważając konsekwencje, że *ex parte* książąt Czartoryskich wielkie, regularne i wielkimi pieniędzmi moskiewskimi, a nawet obiecywaniem wojska wsparte są starania, z naszej zaś strony w Litwie oczywiście dobrych nie można się było spodziewać sojuszników, w Koronie także, choć większa, ale nie taka, jakby należało, pilność była²¹.

Na miejscu sejmiku brzeskiego Matuszewicz z niezadowolaniem skonstatował, że poplecznicy Czartoryskich zwerbowali kogo się dało, nawet szlachtę osiadłą na gruntach ekonomii królewskich, którą zazwyczaj traktowano jako grupę

²⁰ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 123. „Książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński – ten miał do 6 tysięcy wojska swego regularnego, sprowadził go do Warszawy, rozlokował po kątach pałacu swego i po domach nadwiślanych do swojej jurysdykcji należących i na tym przestał. Salezy Potocki, wojewoda kijowski, przyciągnął z sobą także do Warszawy z jaki tysiąc i drugi nadwornej milicji i kozaków i także po kątach jak pierwszy pokrył”.

²¹ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 434–435.

o niepełnych prawach politycznych, a także młodzież, której kazano poprzypasywać szable. Trudne zadanie powierzone pamiętnikarzowi okazało się niewykonalne z dwóch powodów. Pierwszym był fakt, że marszałkujący sejmikowi Karol Józef Sapieha wojewoda brzeski, chociaż republikanin, wbrew zamysłom przywódców stronnictwa chciał, by posłem został jego synowiec Ksawery, wojewodzie mściśławski, co już rozdziło komplikacje. Drugim powodem stały się intrygi Józefa Sosnowskiego pisarza wielkiego litewskiego, stronnika Familii, którego większość sejmikującej szlachty okrzyknęła nowym marszałkiem województwa brzeskiego. Sapieha dał mu się zwieść obietnicą, że jako marszałek doprowadzi do wyboru jego synowca, czego później nie zrealizował. Matuszewicz proponował wojewodzie brzeskiemu, żeby dokonał rozłamu wśród sejmikujących i doprowadził do wyboru posłów z ramienia republikanów. Jednak Sapieha nie zdecydował się na ten krok ujęty kolejną obietnicą, że wojewodzie mściśławski zostanie posłem na przyszły sejm koronacyjny.

Zaś co do mojej osoby – doszedł do wniosku Matuszewicz – te są singularitates, iż gdy przyjechałem do Brześcia, a widziałem większą nierównie przeciwną nam partię, przy tym wojewodę brzeskiego upornie synowca swego utrzymującego przy funkcji poselskiej, w duchu kontent byłem, że się personalnie od emulacji tak mocnej, zawziętej i chciwej umykam, a wojewoda brzeski z synowcem swoim na celu zostaje²².

Ostatecznie podczas trwającego trzy dni sejmiku brzeskiego wybrano dwóch delegatów poselskich – Józefa Sosnowskiego i Zenona Kazimierza Wysłoucha miecznika brzeskiego; ten drugi, podobnie jak pierwszy, był stronnikiem Familii. Bardziej

²² Tamże, s. 443.

szczęśliwie dla republikanów wypadł sejmik ziemi bielskiej, który na sejm konwokacyjny wyznaczył Macieja Starzyńskiego starostę brańskiego i Andrzeja Mokronowskiego starostę janowskiego. Jednak ogólny bilans obrad sejmików zarówno litewskich, jak i koronnych był dla republikanów negatywny, zwolennicy Familii mieli większość w sejmie z przewagą 45 posłów. Zdarzało się, że dochodziło do rozłamów wśród sejmikujących, jak na przykład w Środzie, gdzie obradowała szlachta wielkopolska, stronnikom Czarotoryskich marszałkował Kazimierz Raczyński, a ich przeciwnikom Adam Poniński. Sejmik województwa płockiego odbywający się w Raciążu podobnie został rozdwojony. Partia książąt Czarotoryskich opuściła kościół, w którym trwały obrady, i wybrała swoich posłów, a zwolennicy republikanów pozostawszy w kościele dokonali wyboru swoich. Do aktów przemocy doszło w Sądowej Wiszni, gdzie sejmikowała szlachta z województwa ruskiego. Książę Adam Kazimierz Czarotoryski otoczył obradujących liczącym tysiąc ludzi oddziałem milicji nadwornej i pod ich presją doprowadził do wybrania 11 posłów, z czego 9 było jego stronnikami. Również w Łucku doszło do zamieszek, w tamtejszym kościele jezuickim zgromadziła się szlachta województwa wołyńskiego. Stanisław Czarotoryski łowczy wielki koronny, przyprowadził nadworne wojsko oraz uzbrojoną szlachtę czynszową z dóbr Augusta Czarotoryskiego, zmuszając jeszcze przed zagajeniem sejmiku Józefa Kantego Ossolińskiego, wojewodę wołyńskiego, wraz z pozostałymi stronnikami republikanów do ukrycia się w pobliskim klasztorze. Po tym fakcie Czarotoryski razem ze swoimi frakcjonistami udał się na łucki zamek i tam dokonali oni wyboru posłów reprezentujących Familię, a w klasztorze z kolei wybrano posłów, którzy reprezentowali jej oponentów²³.

²³ Tamże, s. 451–457.

Książęta Czartoryscy – wspominał Matuszewicz – wielkie rekruty czynili piechotę, huzarów, ułanów. Słowem mogli mieć osiem tysięcy wyrekrutowanych. [...] Książę prymas książętom Czartoryskim faworyzujący nic o te rekruty onym nie mówił, a że hetman wielki koronny, przecież życzliwymi remonstrancjami pobudzony, pułki ułanów w służbie saskiej będące, to jest pułk Bielaka, Rudnickiego i Bronikowskiego, pierwszej przez komunikację listowną z dworem saskim zwinione, w służbę swoją przyjął i jeszcze swoich nadwornych pocztów 160 wyrekrutował i niektóre regimenty blisko Białegostoku sprowadził²⁴.

Władysław Łubieński, najprawdopodobniej pod presją Familii, listownie zganił Branickiego, że gromadzi wojsko, które chce wykorzystać przeciwko sejmikującym przeciwnikom. Jak pisałem powyżej, w rzeczywistości było wręcz odwrotnie, hetman ani razu nie sterroryzował obradującej szlachty, w przeciwieństwie do przedstawicieli rodu Czartoryskich. Doprowadziło to do wymiany korespondencji między prymasem i hetmanem, początkowo pełnej wyrzutów, gdyż Branicki miał pretensję do interreksa, że nie widzi nic niewłaściwego w prywatnym zbrojeniu się Czartoryskich, a jemu, jako wodzowi armii koronnej zobligowanemu do troszczenia się o bezpieczeństwo granic, czyni z tego zarzut. W kolejnym liście hetman wyjaśniał, już w łagodniejszej formie, że zamierza użyć wojska do przejęcia straży nad rozlokowanymi na terenie Prus Królewskich rosyjskimi magazynami wojskowymi pozostałymi jeszcze z czasów wojny siedmioletniej²⁵. Szczególnie

²⁴ Tamże, s. 459.

²⁵ Tamże, s. 460. „Wiadoma jest WKsMci, nie bez umartwienia gorliwych jego o dobro publiczne sentymentów, szczupłość wojska koronnego, zwłaszcza w czasie teraźniejszym dla przestrzegania bezpieczeństwa publicznego po różnych komendach rozerwanego oraz przez konieczność z dawna będących i dotychczas kontynuowanych garnizonów [...].

lokalizacja jednego z nich była istotna, a mianowicie magazynu w Grudziądzu, w którym wkrótce miał odbyć się ostatni już sejmik. Obecność na miejscu straży rosyjskiej była tam wielce niepożądana.

Pruski sejmik generalny zwany „generałem” był zwieńczeniem wcześniejszych sejmików powiatowych województwa pomorskiego, następnie sejmiku wojewódzkiego, który zwoływano do Starogardu. Sejmik generalny Prus Królewskich, zgodnie z prawem alternaty, obradował przemiennie w Malborku i Grudziądzu. Tym razem kolej wypadła na Grudziądz, zjazd wyznaczono na 27 marca. Udział w nim miała wziąć nie tylko szlachta pomorska, ale i przedstawiciele z trzech dużych miast pomorskich, Gdańska, Torunia i Elbląga. Obecność mieszczan wynikała z autonomii uzyskanej dzięki funkcjonowaniu stanów pruskich jeszcze w czasach istnienia państwa krzyżackiego. To właśnie wystąpienie szlachty i mieszczan przeciwko Krzyżakom w 1454 r. doprowadziło do zwycięskiej dla Polski wojny trzynastoletniej (1454–1466). Dlatego mieszczenie zostali dopuszczeni do współrządzenia wraz z samorządem szlacheckim. Dodatkowym przywilejem w ramach autonomii Prus Królewskich była możliwość wysyłania znacznie większej liczby

Żeby jednak nie był żaden pretekst do dłuższego pod ten zbliżający się obrad publicznych czas do zatrzymania się w kraju Rzpłtej *exotici militis* [wojska cudzoziemskiego], tedy posyłam zaraz ordynanse moje – jeden do regimentu w garnizonie elbląskim stojącego, aby tamże i w Świeciu złożonych pilnował magazynów, drugi ordynans do regimentu JMPana generała [Franciszka] Skórzewskiego w Grudziądzu będącego, aby tamże zostawionego rosyjskiego strzegł magazynu, trzeci zaś – lubo z trudnością jest w terażniejszym czasie *a loco consiliorum* oddać wojskową komendę, atoli *premente necessitate* [przyciśnięty koniecznością] będę musiał nadesłać ordynans do regimentu gwardii koronnej, aby przynajmniej trzysta ludzi szło do pilnowania magazynów rosyjskich w pięciu innych miejscach rozłożonych”.

posłów na sejmy Rzeczypospolitej²⁶. Stanowiło to szansę dla republikańców zrównania sił z Czartoryskimi na konwokacji, a być może nawet do zdobycia przewagi.

Wojewoda pomorski Paweł Mostowski, „kreatura Czartoryskich”, toczył spór z czołowymi rodami szlachty pruskiej, której przewodzili Czapscy, negującymi pełnienie przez niego urzędu wojewody należnego osobie wywodzącej się z prowincji pruskiej lub, jeśli takową nie była, posiadającą pruski indygenat. Mostowski nie spełniał żadnego z tych warunków, mimo to mając aprobatę jeszcze Augusta III, nie godził się na odebranie praw należnych mu z tytułu pełnionej funkcji. Po kilkuletnich sporach oddał on sprawę do trybunału piotrkowskiego i tam „za pomocą książąt Czartoryskich tak pomyślny otrzymał dekret, że miała być przydana warta Czapskim”²⁷. Ci jednak, obecni podczas obrad sądu w Piotrkowie, zostali ostrzeżeni i umknęli. Natomiast obecnie szykowali się do odwetu na Mostowskim podczas sejmiku grudziądzkiego. Jednak wobec dotychczasowego przebiegu sejmików w Koronie i na Litwie, panowie pruscy zrozumieli, że wojewoda pomorski wezwie na pomoc swoich protektorów i stawi się w Grudziądzu z licznym poczem prywatnych wojsk Czartoryskich. Te obawy oraz obecność w miejscu sejmikowania oddziałów rosyjskich sprawiły, że Michał Czapski wojewoda malborski zwrócił się z prośbą o pomoc do Jana Klemensa Branickiego, jako przywódcy stronnictwa przeciwnego Familii. „Po tych posłanych od prowincji pruskiej punktach – pisał Marcin Matuszewicz – [...], gdy zważano, że hetman wielki koronny może znaczną partię wojska posłać pod komendę regimentarza partii pruskiej

²⁶ S. Achremczyk, *Organizacja i funkcjonowanie sejmiku generalnego Prus Królewskich w XVIII wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1982, t. 18, s. 121–146.

²⁷ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 463.

[...], zważając oraz, że doszły generał pruski przez swoją liczbę posłów wielką by książętom Czartoryskim *in pluritate* w izbie poselskiej zadał trudność, za czym wszystkie starania swoje na generał pruski obrócili”²⁸. Teraz oczywistym się staje powód, dla którego prymas Łubieński karmił Branickiego za zwiększanie siły zbrojnej wojsk koronnych.

Zanim doszło do realizacji rozkazów hetmana i wymiany na oddziały polskie mające dalej strzec rosyjskich magazynów nadszedł czas, który miał ostatecznie zdecydować o wyborze przyszłego polskiego króla. Istotnym czynnikiem była determinacja Czartoryskich, ale najważniejszym – obecność w pobliżu pola elekcyjnego wspierającego ich zamysły wojska rosyjskiego. Pierwsze oddziały już przekroczyły granicę rosyjsko-litewską. Niektórzy historycy twierdzili, że Stanisław Poniatowski był przeciwny wprowadzeniu do Rzeczypospolitej wojsk carskich, ale jest to tylko ich pobożne życzenie, niemające oparcia w źródłach²⁹. W rzeczywistości Czartoryscy bez wojskowego wsparcia Moskwy nie mieliby szans na wykreowanie swojego kandydata, o czym przekonani byli tacy badacze, jak Jerzy Topolski i Jerzy Michalski, mimo że ten drugi wyraźnie

²⁸ Tamże, s. 469.

²⁹ Patrz: M. Dernałowicz, *Portret Familii*, Warszawa 1982, s. 165. Autorka myli sens pytania, które H. Kayserling zadał Poniatowskiemu, a które dotyczyło ostatecznej decyzji, czy ma on zasiąść na polskim tronie, czy też może Rosja ma poprzeć innego kandydata, a mianowicie Augusta Czartoryskiego. Rosyjski dyplomata dał stolnikowi litewskiemu trzy dni do namysłu. Poniatowski w *Pamiętnikach* tak to podsumował: „Otóż mój wuj, wojewoda ruski [...], przecież jest despotycznego i nieprzejednanego ducha. [...] Wierzyłem, że dla dobra narodu lepiej będzie, jeśli to ja sięgnę po koronę. W chwili, Kayserling odpowiedź mą usłyszał, wykrzyknął gwałtownie »Niechaj nas Bóg chroni przed ciężkimi rządami!« i dodał, że więcej już nie myśli o tym, o co był mnie zapytał” (*Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 258).

sympatyzował z ostatnim królem Polski i szukał w jego działalności jak najwięcej superlatyw³⁰. Sam Poniatowski następująco podsumował wkroczenie Rosjan:

Węście oddziałów rosyjskich do Polski, aczkolwiek stało się tak nie bez przyczyny, hetman wielki Branicki i jego poplecznicy przedstawiali ambasadorowi Francji jako gwałt nieuprawniony. Francuski ambasador zatem, markiz de Paulmy [Antoine René d'Argenson], najwyższą swą okazał dezaprobatę³¹.

Tą „przyczyną”, o której wspomina przyszły król, były awanturnicze działania Karola Stanisława Radziwiłła wobec posunięć sądu kapturowego na Litwie, obsadzonego głównie przez stronników Familii. Otóż próbowali oni różnymi metodami zaszkodzić największemu magnatowi litewskiemu, a swojemu przeciwnikowi politycznemu. Nic dziwnego zatem, że krewki i działający pod wpływem impulsu wojewoda wileński nie wahał się użyć przemocy wobec stronnich sędziów. Akty te stały się pretekstem do wkroczenia Moskwy, należy jednak pamiętać, że i bez tego carskie wojsko znalazłoby się

³⁰ „Dla sparaliżowania magnackiej opozycji, która – szczególnie na Litwie – okazywała dużą aktywność, Katarzyna II wysłała wczesną wiosną 1764 roku – zgodnie zresztą z życzeniami Czartoryskich – swe wojska do Polski. Weszły one najpierw na Litwę, gdzie Karol Radziwiłł próbował terroryzować działający w Wilnie, powoływany w czasie bezkrólewia sąd kapturowy. Owe radziwiłłowskie samowole stały się zresztą pretekstem do wkroczenia wojsk, o czym Rosja powiadomiła państwa ościennie” (J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015, s. 623). „W czasie bezkrólewia Czartoryscy wsparci finansowo przez Rosję, potrafili maksymalnie zmobilizować siły i odnieśli sukces na wielu sejmikach, pozyskali prymasa-interrexa Władysława Łubieńskiego, ale gdyby nie obecność wojsk rosyjskich, nie zdołaliby tak łatwo pokonać swych przeciwników” (J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 25).

³¹ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 255.

w granicach Rzeczypospolitej. Zresztą armia Katarzyny II długo nie zatrzymała się na Litwie i ruszyła w głąb kraju, zmierzając do Warszawy.

Zbliżający się sejmik generalny pruski w Grudziądzu, jak wcześniej zostało powiedziane, mógł mieć znaczenie rozstrzygające wynik związany z przewagą na sejmie konwokacyjnym, a zatem zaważyć na przyszłej elekcji. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno republikańscy, jak i Czartoryscy. Wzmiankowany powyżej konflikt między Pawłem Mostowskim a Czapskimi miał być motywem przewodnim obrad, przynajmniej tak sądziły obie strony. Z tego powodu Michał Czapski wojewoda malborski, działający już na swoim terenie, zamierzał wziąć odwet na Mostowskim za swoje upokorzenie, którego doświadczył podczas obrad sądu trybunalskiego w Piotrkowie. Współpracując z Branickim dążył do wysłania na sejm konwokacyjny jak największej liczby zwolenników hetmana. Nieprzypadkowo więc interreks wyznaczył tak późny termin rozpoczęcia obrad sejmiku w Prusach, który zgodnie ze zwyczajem powinien przebiegać równoległe do sejmików w Koronie i na Litwie. Czartoryskim zależało, aby do tego czasu w Rzeczypospolitej pojawiło się wojsko rosyjskie. Celem republikańców było, żeby grudziądzki generał zakończył się pomyślnie, cel zaś Familii był przeciwny: dążyli do jego rozbicia, a gwarancję tego stanowiły siły moskiewskie, których nie były w stanie powstrzymać szczupłe oddziały wartownicze wysłane przez Branickiego. Ponadto w Prusach Królewskich nadal stacjonowały wojska strzegące do tej pory magazynów rosyjskich. Dowodzący nimi gen. Nikołaj Chomutow odmówił ich wycofania zasłaniając się brakiem rozkazów z Petersburga, co tylko na rękę było Czartoryskim zwiększając ich przewagę w regionie.

Czartoryscy do Grudziądza wysłali Andrzeja Poniatowskiego, brata przyszłego króla, generała w służbie austriackiej, który przybył do Polski wspierać Stanisława. Przyprowadził on

400 zbrojnych z milicji swoich wujów. W tej sytuacji gen. Chomutow wycofał się z miasta, ale wraz ze swoim wzmocnionym już niemal tysięcosobowym oddziałem rozłożył się nieopodal Grudziądza. Republikanie wciąż byli dobrej myśli, chociaż w porównaniu do Familii działali bardzo chaotycznie, nie mając żadnego dobrego planu i wierząc w szczęśliwy dla nich rozwój wypadków. Hetman Branicki rozkazał rotmistrzowi Franciszkowi Skórzewskiemu, dowodzącemu garnizonem wartowniczym w Grudziądzu, aby pozostał z wojskiem w mieście. Było to jednak tylko 50 żołnierzy. Poniatowski za mury wprowadził 100, pozostali zatrzymali się po drugiej stronie Wisły. Z kolei republikanie, oprócz żołnierzy Skórzewskiego, zobowiązali się przyprowadzić większe siły: Andrzej Mokronowski, bliski współpracownik hetmana, 300 dragonów armii koronnej, Karol Stanisław Radziwiłł 400 huzarów, Franciszek Salezy Potocki obiecywał kilkuset ludzi, dodatkowo wielu mniej możnych magnatów gwarantowało przybyć do Grudziądza wraz z nadwornymi milicjami³².

Wojska Radziwiłła i Potockiego 25 marca przeprawiły się przez Wisłę i stanęły pod murami Grudziądza. Ogółem było to około 900 żołnierzy. Tylko Mokronowski zatrzymał się po drugiej stronie rzeki twierdząc, że zbyt duża woda nie pozwala mu przeprawić się wpław. Oprócz nich do Grudziądza przybyli Adam Krasiński biskup kamieniecki, Antoni Jabłonowski wojewoda poznański, jego brat Stanisław starosta kowalski, Eustachy Potocki generał artylerii litewskiej, Aleksander Ossoliński starosta drohicki i inni. Wieczorem zebrali się oni na naradę i wówczas to niespodziewanie pojawił się wśród nich Andrzej Poniatowski. Nawiązała się utarczka słowna, w której brat przysięgłego króla, wręcz w sposób obraźliwy, domagał się

³² W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, Lwów 1918, s. 22–23.

wycofania wojsk republikańców. Naturalnie, spotkał się z odmową, dlatego wyszedł nie wdając się w dalszą dyskusję³³.

Następnego dnia, a było to w przeddzień rozpoczęcia sejmiku, gen. Chomutów powrócił ze swoim oddziałem do Grudziądza i obstawił wszystkie bramy miejskie, nikogo nie wpuszczając do środka ani nie zezwalając na opuszczenie jego murów. Oficjalnie dowództwo nad Rosjanami zdał na Andrzeja Poniatowskiego, który oświadczył, że ich powrót związany jest z obawami, że prywatne milicje magnackie stojące w pobliżu miasta stanowią zagrożenie dla rosyjskich magazynów. Oczywiście, był to tylko pretekst, który w rzeczywistości miał doprowadzić do wyrównania sił, gdyby doszło do starcia zbrojnego. Tak naprawdę żadna ze stron nie życzyła sobie rozpoczęcia walki, chociaż można było spodziewać się najgorszego. Doszło zatem do negocjacji. Poniatowski obiecał, że rano przedstawi kompromisowe warunki, po których spełnieniu oddziały rosyjskie opuszczą Grudziądz.

Dostarczone rankiem punkty, które miały ułatwić ugodę, tylko zaoigniły konflikt. Generał Poniatowski w zamian za wycofanie Rosjan żądał ustąpienia spod Grudziądza wszystkich milicji magnackich republikańców, nawet jeśli część z nich posiadało indygenat pruski. W praktyce oznaczało to, że nad przebiegiem sejmiku generalnego kontrolę przejmie sam Poniatowski, jako jedyny dysponując siłą zbrojną³⁴. Z punktu widzenia republikańców było to niedopuszczalne.

³³ Wzburzony zachowaniem A. Poniatowskiego biskup Krasiński zrobił mu ostry przytyk dotyczący braku poszanowania prawa, na co generał miał odpowiedzieć: *Monsieur, je connais trop bien pour ne pas savoir que je ne suis point en état de protéger qui que ce soit, et d'autant moins d'accorder protection aux loix; mais j'ai appris à vivre et mourir pour le soutien des loix, comme aussi à ne pas souffrir, et à faire taire les railleries, quand elles sont piquantes* (cyt. za W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 25).

³⁴ W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 29–30.

Widziała się zatem prowincja pruska z Potockimi, Radziwiłłami, Krasińskimi, Dąbskimi i innymi polskimi familiami w areszcie – pisał Marcin Matuszewicz. – [...] Dopiero Dąbski kasztelan gdański (pamiętnikarz popełnił w tym miejscu błąd, najprawdopodobniej chodziło o Józefa Dąbskiego kasztelana kowalskiego), zaczął z wielkim żalem i żwawo mówić przeciwko księżętom Czartoryskim i stolnikowi litewskiemu, że jeszcze nie wstąpiwszy przez wolne *suffragia* na tron, a już bierze nas pod jarzmo swojej niewoli, bierze w areszt, gwałci prawa i bezpieczeństwo publiczne – czegoż się mamy po elekcji spodziewać, jeśli nie ostatecznego okrutnego despotyzmu³⁵.

Zbliżało się południe. W kościelnej farze zebrały się tłumy szlachty i przedstawiciele miast pruskich. Uroczystą sumę odprawił ks. Andrzej Bajer biskup chełmiński. Po zakończonej mszy do kościoła wszedł Paweł Mostowski wojewoda pomorski, wracający właśnie z narady z Andrzejem Poniatowskim i Nikołajem Chomutowem. Wojewodzie towarzyszyło kilkadziesiąt zbrojnych z milicji Czartoryskich. Przybysze zaczęli się przepychać ku prezbiterium roztrącając zgromadzonych. Stało się jasne, że Mostowski pragnie siłą przejąć kontrolę nad przebiegiem obrad. Zygmunt Kretkowski wojewoda chełmiński, który miał zagaić sejmik, widząc że lada moment może dojść do rozlewu krwi, gdyż szlachta pruska coraz głośniejszemrała z niezadowolenia, nie chcąc pogodzić się z nadużyciami wojewody pomorskiego, wezwał wszystkich, aby rozeszli się i udali na obiad. Szlachta pomstując na zwolenników Familii opuściła kościół i już spokojnie ruszyła w stronę swoich kwater i zajazdów.

W czasie przerwy obiadowej republikanie zgromadzili się na naradę zastanawiając się, co począć dalej. Dawno już

³⁵ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 481.

minęła początkowa niefrasobliwość i pewność siebie. Otwarcie obrad sejmiku oznaczało, że sprawy mogą potoczyć się tylko w dwóch kierunkach: albo zwolennicy Familii całkowicie je opanują, albo dojdzie do bratobójczych walk, przy czym zawsze istniało ryzyko, że Mostowskiego wesprą znajdujący się w mieście Rosjanie, co wywołałoby kryzys międzynarodowy. Milicje magnatów biwakujące poza murami Grudziądza musiałyby siłą je sforsować, aby iść w sukurs obozowi patriotyzmowi, co zakończyłoby się jeszcze większym przelewem krwi. Po rozważeniu wszystkich tych aspektów zapadła ponura cisza³⁶. Wówczas głos zabrał ks. Andrzej Bajer biskup chełmiński, „oświadczywszy się, że pod bronią zagraniczną nie mogą mieć obrad publicznych, tenże generał pruski jako zerwany pożegnał”³⁷.

W ten sposób początkowe dążenie Familii do rozejścia się z niczym sejmiku Prus Królewskich stało się również celem partii republikańców. Gdyby sejmik nie został zerwany, stronnicy Czartoryskich zostaliby znacznie wzmocnieni na sejmie konwokacyjnym, co całkowicie pomieszałoby szyki malkontentów z Branickim na czele. Zerwanie sejmiku generalnego pruskiego w tej sytuacji oznaczało remis, a ostateczne rozstrzygnięcie miało nastąpić na polach pod Warszawą. Wprawdzie Familia dysponowała przewagą co do liczby posłów, niemniej republikańcy wciąż wierzyli w słuszność swojej sprawy i poparcie głównych mocarstw europejskich, w tym uchodzącą za hegemonia Francję, bowiem wyniesienie na polski tron Stanisława Poniatowskiego oznaczało przejęcie wpływów w Rzeczypospolitej przez Rosję, co zachwiałoby równowagą europejską. W państwie polsko-litewskim ścierała się polityka Francji,

³⁶ W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 31–32.

³⁷ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 481–482.

Prus, Austrii i Turcji oraz Rosji. Wybór stolnika litewskiego pozostawiłby pole działania tylko tej ostatniej. Jedynie Prusy zdecydowały się na poparcie kandydata rosyjskiego upatrując w tym przyszłych zysków.

Zbliżał się termin sejmu mającego przygotować elekcję. Obie frakcje polityczne przygotowywały się do bezpardonowej walki. Od samego początku, czy to przy przebiegu sejmików, czy też oparciu się w działaniach na Rosji, widoczne było, że Familia jest stronnictwem lepiej zorganizowanym i potrafiącym osiągać sukcesy. Druga strona nie doczekała się skutecznej pomocy z zagranicy, nawet od Saksonii, której przyszłe interesy miał zabezpieczać hetman Branicki jako polski król. Słabość republikanów wynikała i z tego, że współpraca pomiędzy magnatami stojącymi na ich czele mimo wspólnego celu nie była zbyt zgodna. Franciszek Salezy Potocki podczas rozmyślań w zaciszu komnat swego pałacu w Krystynopolu dochodził do wniosku, że nie byłby gorszym królem niż Branicki. Zatem nie było w jego interesie wspieranie hetmana. Stanisław Lubomirski podstoli koronny doszedł do podobnego wniosku. Czy stolnik litewski był lepszy od niego? Wszak ród pieczętujący się herbem Śreniawa znacząco zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej, a Poniatowski herbu Ciołek był człowiekiem znikąd, swoją pozycję zawdzięczał ojcu, który poślubił Konstancję Czartoryską, i, oczywiście, romansowi z ówczesną księżną Katarzyną. Marzenia obu magnatów usuwały jedność stronnictwa republikanów, w przeciwieństwie do Familii, sprawnie kierowanej przez Michała i Augusta Czartoryskich.

Wyznaczony dzień rozpoczęcia obrad nareszcie nastąpił. Tak te wydarzenia przedstawia diariusz sejmowy:

Na ten sejm konwokacyjny *sub interregno* po śmierci Augusta III pro die 7^{ma} majj uniwersałami prymasowskimi determinowany zajątrzona jeszcze za panowania tego króla między familiami

nienawiść przez przeciwnych zawsze sentymentów dowody, dała wszystkim okazję przeciwko samym sobie armowaniu się i zaciągów mocnych czynienia, tak że zjazd do Warszawy nierównie nad inne czasy był liczniejszy, gdyż oprócz dworów i szlachty, przyjaciół, każdy swoją sprowadził milicję, którą każdego pałac był okrażony. [...] Wojsko moskiewskie do sześciu tysięcy zgromadzone, jedne w polu, w okopach lokowało się, drugie po ogrodach i pałacach trzymało wartę³⁸.

Emanuel Rostworowski zarzucił obu stronom użycie wojska, usprawiedliwiając to w dosyć osobliwy sposób. „Hetman Jan Klemens Branicki złamał prawo, ruszając w czasie bezkrólewia z wojskiem pod Warszawę. Familia złamała prawo wzywając interwencji wojsk obcych. Takie już były obyczaje w XVIII wieku”³⁹. Według relacji Matuszewicza, hetman koronny przybył do stolicy z dwoma pułkami dragonów, co było zwyczajową asystą wojskową. Resztę oddziałów komputowych pozostawił z dala od Warszawy nie chcąc przyczyniać się do zamieszek, które mogłyby z tego powodu powstać. Karol Stanisław Radziwiłł przyprowadził około tysiąca ludzi swojej nadwornej milicji tłumacząc, że reszta zbrojnych musiała pozostać na Litwie, by strzec zamków. Franciszek Salezy Potocki przywiódł jedynie nieliczne oddziały prywatne, a wojska komputowe pozostawił na Wołyniu, co było spowodowane zmianą jego planów. Pozostali magnaci przybyli tylko z przyboczną strażą, która miała chronić ich warszawskie pałace oraz ich samych⁴⁰. Wojska obu stron trzymały warty w newralgicznych punktach i rozsyłały patrole po całym mieście. Polskie kon-

³⁸ *Diariusz sejmu konwokacyjnego w Warszawie roku 1764*, PAN Biblioteka Kórnicka, rkps BK01349, s. 2.

³⁹ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 44.

⁴⁰ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 519–520.

tusze mieszały się z mundurami rosyjskich żołnierzy. W tych dniach stolica przypominała bardziej miejsce, w którym za chwilę miała stoczyć się bitwa, a nie odbyć sejm. Rostworowski w podsumowaniu powołuje się na osiemnastowieczne obyczaje. Czyżby standardem było sprowadzanie na czas sejmu obcych wojsk?

Jak to było powiedziane, Familia jeszcze przed rozpoczęciem obrad podjęła już stanowcze działania:

Przed zjechaniem się do zamku posłów i senatorów niepraktykowanym od początków Rzeczypospolitej zwyczajem, tenże zamek ze wszystkich stron pikietami Familii był obstawiony, schody i korytarze ku izbie poselskiej napełnione ułanami, Wojsko moskiewskie w zupełnej stało gotowości [...], zgoła zamek, w którym miejsce sejmowania naznaczone, tyłu prawami od wszelkich gwałtów ubezpieczone, zdawał się raczej okrażającym Rzeczpospolitą więzieniem, niżeli oficyną *libertatis*. Długo do izby poselskiej, nawet posłów samych nie puszczano, gwałtem kilku posłów chcących wnieść do izby poturbowano, aż kiedy już przyjaciółmi Familii wszystkie łóża i izba poselska była napełniona otworzono i posłowie z izby senatorskiej do poselskiej schodzić się poczęły, ale sami tylko Familii przyjaciele, mało z drugiej partii; tam się widzieć dała niepraktykowana w Rzeczypospolitej podłość⁴¹.

Sejm Rzeczypospolitej zaczynał się od wspólnego posiedzenia trzech stanów: króla, senatorów i posłów, w przypadku konwokacji tylko tych dwóch ostatnich. Czartoryscy mieli świadomość, że chociaż w izbie niższej parlamentu mają większość, to wśród senatorów znajduje się wielu jawnych i ukrytych wrogów. Z tego powodu blokowali wstęp do zamku królewskiego

⁴¹ *Diariusz sejmu konwokacyjnego w Warszawie roku 1764*, s. 3.

wszystkim swoim przeciwnikom. Żeby wyróżniać się od nich przypinali do kontuszów albo czapek kokardy wykonane z białych, czerwonych i zielonych wstęg – barw Czartoryskich. Podczas prób przedostania się do zamku przez republikanów dochodziło do przepychanek i słownych utarczek. Wojsko rosyjskie było gotowe w każdej chwili interweniować. Marszałek starej laski, Adam Małachowski krajczy koronny, odmówił zagajenia obrad, podczas których miano obrać nowego marszałka sejmowego. To wywołało jeszcze większy ferment. Skorzystał z tego Andrzej Mokronowski, poseł bielski, i realizując tajny plan Jana Klemensa Branickiego zawołał przekrzykując panujący gwar. Oświadczył, że wobec obecności wojska rosyjskiego, co jest jawnym naruszeniem wolności izby poselskiej, sejm ten nie może się odbyć, i domagał się zaprzestania jego działalności (*sistentiam activitatis*). Po wypowiedzeniu tych słów ruszył do wyjścia i cudem wręcz uniknął rozsiekania przez szable rozwścieczonych czartoryszczan. Próba zerwania sejmiku konwokacyjnego nie była precedensem, podobna sytuacja zdarzyła się w 1696 r., kiedy to część szlachty było przeciwną wybraniu Augusta II.

Familianci zignorowali protest Mokronowskiego, żądając się od Małachowskiego zagajenia obrad:

Po uspokojonym tumultcie, nie uważając na złożoną przez posła *sistentiam activitatis*, znowu się domagali, aby Jmć P. krajczy, starej laski marszałek, zagaił sesję albo złożył laskę, który siadłszy na swoim miejscu, to w swojej wyraził mowie, że przeciwko wolnemu głosowi opozycji zagaić sesji nie może, ale chyba Pana Boga prosić będzie, aby On Rzplitą prawie już w swoich upadającą prerogatywach swoją utrzymał laską, i laskę złożywszy ruszył się z izby poselskiej⁴².

⁴² Tamże, s. 5–6.

W rzeczywistości Adam Małachowski nie złożył laski marszałkowskiej, wychodząc wziął ją ze sobą. Udało mu się opuścić izbę poselską dzięki pomocy kilku swoich przyjaciół, którzy chociaż popierali Familię, żywili szacunek do siwych włosów krajczego koronnego. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie, aby zwolennicy Czartoryskich wzięli sprawę w swoje ręce. Przed zgromadzonymi stanął Stanisław Małachowski poseł krakowski, najpierwszy z wszystkich sejmujących. On to, w zastępstwie marszałka starej laski, zagaił obrady. Opanowany przez Familię sejm działał już zgodnie. Bez trudności wybrano na marszałka Adama Czartoryskiego, wojewodzica ruskiego, który z dawna naznaczony był na ten urząd przez ojca i stryja.

Jan Klemens Branicki i pozostali republikanie zrozumieli, że tylko siłowe rozwiązanie jest w stanie zatrzymać bezprawie, które narzucili sejmowi Czartoryscy. Jednak hetman był przeciwny wszczynaniu bratobójczych walk, tym bardziej że wobec przewagi Rosjan jego stronnictwu groziła porażka. Wybitny skądinąd znawca tzw. „epoki stanisławowskiej”, Jerzy Michalski, rozważał, jak potoczyłyby się losy elekcji bez interwencji wojsk carycy:

Gdyby nie obecność wojsk rosyjskich [Czartoryscy] nie zdołaliby tak łatwo pokonać swych przeciwników, do których należała większość politycznie aktywnych magnatów, i nie opanowaliby sejmu konwokacyjnego. Gdyby więc w 1764 r. o losach kraju decydowali sami Polacy, królem zostałby zapewne Jan IV, siedemdziesięcioletni hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki⁴³.

Następnie optując za samym Stanisławem Poniatowskim lub ewentualnie Adamem Czartoryskim bardzo krytycznie przedstawia Branickiego jako magnata, którego charakter został ukształtowany w czasach saskich, a więc w okresie coraz

⁴³ J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, s. 25.

większego upadku Rzeczypospolitej, ponadto – według niego – umysł hetmana stał na miernym poziomie nie dorównując takim gigantom jak Czartoryscy, i wreszcie, że dbał głównie o własny splendor i interesy, sprawy publiczne traktując jako drugorzędne. Cóż, każdy ma prawo do wyrażania własnej, nawet stronnicznej opinii, ale czy powinien to robić historyk parający się nauką? Zapewne, gdyby Jerzy Michalski żył w wieku XVIII i znalazł się wśród posłów na sejm konwokacyjny i elekcyjny, z całym zapalem głosowałby na Poniatowskiego i ścisłałby się przyjaźnie z rosyjskimi żołnierzami.

Wydarzenia na zamku królewskim wpłynęły przynębiająco na opozycję. Na zorganizowanej naprędce naradzie postanowiono napisać manifest protestacyjny i złożyć go w urzędzie grodzkim warszawskim, a następnie demonstracyjnie opuścić stolicę, rozpoczynający się sejm uważając za nielegalny. Fragment manifestu brzmi:

My, senatorowie duchowni i świeccy, koronni i W. Ks. Lit., zjechawszy się na sejm *convocationis*, [...] manifestujemy się i uskarżamy przed Bogiem, światem całym i przed całą Rzpltą, i wszystkimi najjaśniejszymi potencjami o to, iż zastaliśmy nie tylko nasze, ale i wszystkich narodów prawa zgwałcone przez wojska rosyjskie już przed samą Warszawą przed samymże sejmem ściągnięte, a dziś do samej Warszawy z armatami wprowadzone, a podług prawa i zwyczaju nie tylko polskiego i litewskiego, ale wszystkich narodów, pod wojskami i potęgą ich obcą żadne, osobiwie najwალniejsze rady odprawiać i ekspediować zabraniającego – sejmu nam nie dopuszczające. Jako zaś senatorowie tu dawniej przytomni napisali i podpisali listy do sprzyjających nam potencji, żaląc się na wtargnienie wojsk rosyjskich, tak i my żal nasz sprawiedliwy publicznie oświadczamy⁴⁴.

⁴⁴ *Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Lwów 1857, t. I, s. 43.

Dokument podpisało 21 senatorów i 43 posłów. Wydawałoby się, że „manifestowanie się” poprzez składanie pisemnego protestu jest naiwnością, życzeniem odmiany losu bez podejmowania jakichkolwiek działań, ale szlachta wierzyła w moc słowa pisanego. Cóż z tego – dla Czartoryskich manifest nie miał mocy sprawczej, podobnie jak weto Andrzeja Mokronowskiego i odmowa zagajenia sesji przez Adama Małachowskiego; Czartoryscy ufali tylko rozwiązaniom siłowym i w drodze po władzę jedynie po nie sięgali.

Jan Klemens Branicki i popierający go magnaci rozumieli swoją sytuację, dla nich zerwanie sejmu było skuteczne, dlatego 8 maja postanowili opuścić Warszawę i udać się do Radomia, dokąd miały ściągnąć podległe im wojska koronne. Długa kawalkada jeźdźców ruszyła na południe, na rogatkach stolicy zostali zatrzymani przez strażę rosyjskie, lecz Michał Czartoryski uważając, że wyjazd oponentów pozwoli mu na swobodniejsze działanie, polecił nie przeszkadzać w ich rejterowaniu się. Po doświadczeniach z dnia wczorajszego republikanie doszli do wniosku, że muszą zorganizować nowy sejm konwokacyjny jako przeciwstawny nieuznawanym obradom warszawskim. Zespoliłby on całe stronnictwo, a przede wszystkim dał prawne podstawy do reprezentowania Rzeczypospolitej.

Plany partii patriotów były mgliste, tymczasem pozostali na placu boju książęta Czartoryscy przystąpili do energicznego działania:

Pozbawszy Familia z Warszawy wszelkie przeszkody osobiste, postępowała w interesach publicznych podług plany ułożonej od książęcia kanclerza litewskiego, to jest opanowania całej władzy cywilnej i wojskowej. Najprzód co do władzy cywilnej obróciła sejm zaczęty, który powinien był być wolny, w sejm konfederacki, w jakim sejmie nie ma miejsca *liberum veto*, ale *pluralitas*, ta zaś *pluralitas* była cała za Familją. Potem mocą tej

pluralitatis odebrała władzę hetmanom obu koronnym nad wojskiem, uczyniwszy regimentarzem generalnym nad tymże wojskiem książęcia Augusta Czartoryskiego wojewodę ruskiego⁴⁵.

Skonfederowany sejm odebrał Franciszkowi Bielińskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, władzę nad strażą marszałkowską, gdyż poczytywał on „ten sejm za taki, jakim był w samej rzeczy, to jest gwałtowny i bezprawny”⁴⁶. Pozbawienie dowództwa hetmana wielkiego Jana Klemensa Branickiego i polnego Wacława Rzewuskiego nad wojskiem koronnym w istocie dalekie było od prób reformy, jak to się niejednokrotnie współcześnie przedstawia, gdyż wynikało z chęci zawładnięcia całą siłą zbrojną odtąd powierzoną wojewodzie ruskiemu. Natychmiast też nowy regimentarz wysłał do wojska uniwersały oznajmiając, że nie podlega już hetmanowi tylko jemu i wyznaczonej na sejmie komisji wojskowej. Wysłał też za Branickim część oddziałów rosyjskich oraz nadworną milicję Familii, dowództwo powierzając Kazimierzowi Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, kolejnemu bratu przyszłego króla, oraz Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu staroście halickiemu, mimo zbieżności nazwisk nie powiązanego rodzinie z hetmanem. Nad Rosjanami komendę sprawował generał Michaił Daszkow.

Naprędce ułożony przez republikanów plan szybko okazał się nierealny. Zaraz za Warszawą pod pretekstem osłabienia wpływów Czartoryskich na Litwie odłączył od opozycjonistów Karol Stanisław Radziwiłł wraz ze swoją milicją. Również Franciszek Salezy Potocki widząc, że jego plany nie ziszczą się, opuścił Branickiego i ukrył się w swojej siedzibie na Wołyniu, „skąd pisał pokornie do Familii, iż gotów

⁴⁵ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 133.

⁴⁶ Tamże, s. 132.

jest uznać królem Poniatowskiego, byleby od prześladowania osoby swojej był bezpieczny”⁴⁷. Podobnie postępować poczęli pozostali magnaci, ci bardziej znaczący, jak i pomniejsi. Branicki pozostał sam wraz z garstką szczupłego wojska, które posłuszne rozkazom regimentarza stopniowo przechodziło na drugą stronę.

Hetman podążał na południe, z każdym mijającym dniem tracąc siłę i energię. Ten ponad siedemdziesięcioletni starzec stracił już wszelką nadzieję, zależało mu tylko na odzyskaniu zasekwestrowanego majątku i spokojnego dożycia ostatnich swoich dni w rodzinnym Białymstoku. Czekać na dalszy bieg wydarzeń udał się na emigrację i zatrzymał w przygranicznym miasteczku Bardejowo w północnych Węgrzech.

Czartoryscy zrobili z sejmu konwokacyjnego maszynkę do przegłosowywania ustaw. Do 23 czerwca, kiedy to sejm ostatecznie zakończył obrady, uchwalono ok. 180 ustaw dokonujących gruntownych zmian w ustroju Rzeczypospolitej. Wszystkie miały służyć reformie państwa, wzmocnić władzę królewską, naprawić budżet, umniejszyć kompetencje ministrów, doprowadzić do zniesienia zgubnych przywilejów, takich jak *liberum veto*. Reformy od dawna były projektowane w ścisłym gronie Familii, jednak ich uchwalenie wymagało akceptacji ambasadora Rosji. Sędziwy Herman Keyserling nie zgłaszał większych zastrzeżeń, czekał już tylko na jedno, aż na tronie zasiądzie jego podopieczny, Stanisław Poniatowski. Natomiast nie w pełni jeszcze obeznany z sytuacją Nikołaj Repnin dopiero nabierał doświadczenia i nie zabierał w tej sprawie głosu. Jego czas miał dopiero nadejść.

Triumfującej Familii pozostał jeszcze jeden wróg do pokonania. Był nim Stanisław Karol Radziwiłł, wciąż dysponujący

⁴⁷ Tamże, s. 134.

prywatną armią i mający szerokie poparcie na Litwie. Przeciwko niemu zostały wysłane oddziały rosyjskie dowodzone przez generała Jana Rennenkampfa. Do starcia doszło 26 czerwca pod Słonimem. Mimo że wojewoda wileński dysponował liczniejszymi siłami, zaskoczony nie wykorzystał swej przewagi. W towarzystwie kilku towarzyszących szlachciców uciekł z pola bitwy i zatrzymał się dopiero w Mołdawii, szukając opieki w Turcji. „Akcja przeciw Radziwiłłowi i jego zwolennikom miała ze strony Czartoryskich wiele z elementów zemsty – pisał Jerzy Topolski. – Nie wahano się przy okazji dokonywać kosztem banity różnych przysporzeń majątkowych”⁴⁸. Sami Czartoryscy nie mieli żadnych skrupułów. Cel uświęcał środki.

Ich dążeniom stało się zadość na zwołanym na 27 sierpnia sejmie elekcyjnym. Nielicznie zgromadzona szlachta, przy znacznie liczniejszej obecności wojska rosyjskiego, 7 września na władcę Rzeczypospolitej wybrała Stanisława Antoniego Poniatowskiego. „W ten sposób tron polski dostał się jednemu z jej najwybitniejszych monarchów, i to zarówno z punktu widzenia zdolności politycznych, inteligencji i wiedzy, jak i kultury” – oceniał ostatniego króla Polski Jerzy Topolski⁴⁹. Jego panowanie dowiodło, że rzeczywiście nie brakowało mu inteligencji, wiedzy i kultury. Miał wiele do powiedzenia na temat literatury, sztuki i najnowszych trendów w modzie. Dbał o mecenat artystyczny, kolekcjonował dzieła wielkich mistrzów pędzla, rzeźbiarzy, kartografów, zbierał wyroby mennic z całego świata. Jednak wszystkie jego polityczne przedsięwzięcia rozsypywały się niczym domki z kart. Topolski w upadku Rzeczypospolitej nie widzi winy króla, uważa że państwo

⁴⁸ J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015, s. 624.

⁴⁹ Tamże, s. 625.

polsko-litewskie padło ofiarą tzw. „historii obcej” oraz „ideologii politycznych państw sąsiadujących, a także splotów historii powszechnej, nader dla Polski niekorzystnej”⁵⁰. Zdania tego nie podziela, współczesny Poniatowskiemu, Józef Wybicki:

Król sprawiedliwie między uczonymi pierwsze miał miejsce. Jemu się tron na Parnasie między muzami należał, ale nie tron Sarmatów, czyli tron anarchii, gdzie coś podobnego do Piotra Wielkiego lub Fryderyka mogłoby być ten naród przerobić i znać do wzięcia tej postaci, do jakiej przeznaczyła go natura. [...] Polakom wypadało mieć na tronie ucznia z twardej szkoły Marsa, ile że na sąsiedzkich właśnie tronach Katarzyna w Moskwie, Fryderyk II w Prusach, a Józefa tron austriacki czekał. Poniatowski cały był oddany literaturze i pięknym sztukom, zresztą rozkoszom życia się poświęcał i daleki od ducha oszczędności marnotrawstwem się kaził⁵¹.

W jednym z druków ulotnych powstałych między 1766 a 1767 r., zatytułowanym „Siedem psalmów, w których wolność polska czyni lamentację nad upadkiem swoim” tytułowa „wolność” skarży się:

Panie, wysłuchaj modlitwy mojej, nachyl ucha na jęczenie moje, a nad płaczem moim ulituj się. [...]

Dzieci moje w sierotwie moim po Auguście Trzecim udręczyli mnie bez litości.

Rzekli w sercach swoich: zburzmy wolność, panujmy sami. Weźmy w poddaństwo braci naszych, niewolnikami naszymi uczynimy ich.

⁵⁰ Tamże, s. 626.

⁵¹ J. Wybicki, *Życie moje*, Wrocław 2010, s. 33.

Napełnili żołnierzami stolicę moją Warszawę, podbili ją w sieroctwie moim na konwokację.

Zamek warszawski otoczyli szyskami ułanów. Izbę poselską, a w niej posłów wzięli pod wartę. U drzwi izby poselskiej postawili ułanów z gołymi szablami, a w samej izbie na karki posłów szable podnieśli. [...]

Hetmanów z Warszawy wygnali, a wygnali ich bezbronnych. Dwudziestu pięciu senatorów, dwudziestu ośmiu posłów protestację w śmiech obrócili [...].

Wymyślają udręczenia mnie. We dwu stanach na konwokacji znieśli kilkadziesiąt konstytucji o władzy hetmańskiej, podkopali fundamenta wolności i wyrzucili. [...]

Hetmanów każdy gród osądzić może podług opisów praw. Komisji wojskowej nikt sądzić nie może, choćby wojsko na rzeź wydała. Choćby ojczyznę wojskiem podbiła, sądzić jej nie można. [...]

Pociesz mnie, Panie, w utrapieniu moim, bo troski i uciski moje bardzo się pomnożyły⁵².

Reformy uchwalone podczas obrad sejmu konwokacyjnego 1764 r. w dalszych latach pod naciskiem Nikołaja Repnina zostały odwołane. Jan Klemens Branicki za cenę uznania Poniatowskiego zdołał powrócić do Białegostoku, i tu zmarł w 1771 r. Karol Stanisław Radziwiłł długo tułał się za granicą, aż wreszcie ambasador rosyjski pozwolił mu wrócić, by wykorzystać go jako straszak na króla usiłującego wymknąć się spod kontroli.

Zamach stanu, dokonany przez książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym w imię wprowadzenia reform, zakończył się fiaskiem. Reformy były potrzebne, lecz można je

⁵² *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, Warszawa 1984, s. 55–56.

było osiągnąć jedynie za obopólną zgodą, przez odpowiednią edukację społeczeństwa i współpracą przy stopniowym ich wprowadzaniu. Sprowadzenie wojsk rosyjskich było najcięższym grzechem Czartoryskich; Rzeczpospolita zapłaciła za nie najwyższą cenę – utratę państwowości.